Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna i pokój.

Lwów 5 sierpnia.

Data dnia dzisiejszego stanie się pamiętną w historji świata, jako data rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych między Rosją a Japonją, których ostateczny rezultat, o ile z jednej strony kres położy największej i najkrwawszej z wojen, o tyle z drugiej, mocno się przyczyni do wyjaśnienia sytuacji światowej i rozplątania rozpaczliwie zagmatwanych międzynarodowych politycznych stosunków.

Trudno dziś przewidzieć, jakie pertraktacje te wezmą obrót, tembardziej, że nikt absolutnie ani w przybliżeniu nie wie jeszcze, jakie warunki postawią Japończycy. A od tego właśnie zawisły jest, nie tyle rezultat targu, — bo ostatecznie Rosja dać musi Japonji wszystko to, co ona sama zechce, — ile termin jego ukończena i w ślad co za tem idzie: zawarcie pokoju.

Na dobitek, — a podajemy to na odpowiedzialność angielskich korespondentów, — marszałek Oyama postanowił ułatwić japońskim pełnomocnikom pertraktacje i w tym celu, w dniu ich rozpoczęcia, tj. dziś właśnie, zaatakować ma Leniewicza, aby, zanim zawieszenie broni uchwalone zostanie, armję rosyjską zupełnie zniszczyć.

Jak przedstawia się sytuacja na placu boju, w Europie nie wiadomo, drobne bowiem utarczki, staczane codziennie niemal przez przednie straże obu armij i wedle relacyj Leniewicza kończące się zwykle, rosyjskiem zwycięstwem, nic jeszcze nie mówią. Dotychczas praktykowało się, że w drobnych takich, posiadają ych wywiadowczy charakter utarczkach, Rosjanie zwyciężali istotnie, natomiast skoro przyszło do rozprawy większej, brali w skórę. Tak było za Kuropatkina; wątpimy więc, czy ten sam materjał wojenny okaże się lepszym w ręku Leniewicza. Równie sceptycznie zapatrujemy się na doniesienia korespondentów co do zapowiedzianego przez Oyamę rozpoczęcia bitwy w dniu dzisiejszym. Takie awizowanie nieprzyjaciela byłoby z jego strony prawie buffonadą, a tej wady nie zauważyliśmy dotychczas zgoła u Japończyków, a cóż dopiero u męża tej, co marszałek Oyama miary. Zdaniem naszem, długa bezczynność Oyamy wytłómaczyć się da czem innem, a mianowicie faktem, że jak donoszą z Charbina, wśród rosyjskiej armji w Mandżurji, propaganda rewolucyjna wzrasta w sposób olbrzymi i kwestją czasu jest tylko zupełne tej armji rozprzężenie, tak, że Oyama bez jednego wystrzału, bez utraty choćby jednego żołnierza, pozbędzie się zupełnie nieprzyjaciela i stanie się bezwzględnym panem sytuacji na placu boju. Wprawdzie Leniewicz zasypuje cara dla prasy przeznaczonymi telegramami, donoszącymi o rzekomo doskonałem i pełnem zapału usposobieniu wojsk i prośbami, by pokoju z Japonją nie zawierano, gdyż zwycięstwo rosyjskiego oręża już bardzo bliskie, ale — Leniewicz inaczej mówić nie może, przyznanie się jego bowiem do rozpaczliwych stosunków w armji, nietylko dobiłoby resztki nadziei w kraju, a temsamem sytuację rządu jeszcze bardziej utrudniło, ale uniemożliwiłoby nawet dalsze mobilizacje i doprowadziło do zupełnego zdeprecjonowania walorów rosyjskich na pieniężnych targach.

A te właśnie pieniężne targi, wywierają na Rosję nacisk największy, by z zawarciem pokoju nie zwlekała. Rewolucję wewnątrz kraju, mógłby car stłumić od biedy terrorem lub nadaniem konstytucji, lichą jakość materjału wojennego zastąpić jego ilością i wyczekując nowych jakichś politycznych konstelacyj, prowadzić wojnę jeszcze lat parę. Lecz cóż, kiedy to wszystko jest dlań z powodu braku pieniędzy niemożliwe. Finansiści niemieccy i francuscy oświadczyli, że chętnie pożyczą Rosji świeże miljardy, ale dopiero po zawarciu pokoju, na samą bowiem wojnę nie dadzą ni grosza. Wprawdzie w czasie rokowań pokojowych, starać się będzie Witte ulokować nową wojenną pożyczkę w Ameryce, z głosów jednak, jakie stamtąd dochodzą, nie trudno wywnioskować, że i kasy amerykańskie okażą się dla wojennych celów Rosji zamknięte i car nawet wbrew swej woli, pokój zawrzeć będzie zmuszony.

Sprawa Marokka.

Dyplomaci rzeczypospolitej francuskiej nie mają obecnie szczęścia. Pomimo jak najlepszych chęci doprowadzenia do porozumienia z Niemcami w sprawie Marokka, prace wstępne nad ustaleniem programu konferencji marokkańskiej, napotykają niemal na każdym kroku na trudności, opóźniając przez to samo ostateczne załatwienie sprawy.

Stan ten odbija się na ogólnym nastroju społeczeństwa francuskiego, wśród którego odczuć się daje jakaś nerwowość. Wpływ jej widocznym jest nawet na giełdzie. Zwłaszcza przed paru dniami giełda paryska zwróciła baczniejszą uwagę na sprawę Marokka, zaalarmowana głosami prasy francuskiej, która wciąż jeszcze w stanowisku Niemiec wobec kwestji marokkańskiej dopatruje się ukrytego na razie podstępu.

Wiadomo, że 20 z. m. poseł francuski dał ustną odpowiedź rządowi marokkańskiemu w sprawie udziału Francji w konferencji marokkańskiej. Równocześnie zawiadomił on marokkańskiego ministra spraw zagranicznych, Ben Solimana o przyjściu do skutku porozumienia francusko niemieckiego, przyczem przedstawił skutki i korzyści, jakie Francja z tego kroku by wyciągnęła.

Tymczasem spotkała go wielka niespodzianka. Oto Ben Soliman zwierzył mu się, że poseł niemiecki, hr. Tattenbach, już udzielił mu informacyj o następstwach francusko-niemieckiego porozumienia, lecz co najgorsza, informacje te były wprost przeciwne oświadczeniu, złożonemu przez francuskiego dyplomatę.

Nie koniec jednakowoż na tem. Hr. Tattenbach — jak zapewnia rząd francuski — uprzedził wyniki konferencji, nakłaniając sułtana do poczynienia na korzyść Niemiec koncesyj, które wkraczają w dziedzinę reform, mających być przedmiotem konferencji. Przeciwko temu Francja ma wnieść protest, aby przeszkodzić sułtanowi w ewentualnem udzielaniu dalszych koncesyj Niemcom.

Niemcy utrzymują natomiast, że koncesję na budowę portu w Tangerze otrzymały, zanim jeszcze przyszło do porozumienia z Francją i że wobec tego mogą z koncesji tej zrobić użytek. Rząd francuski idzie o wiele dalej w swych przypuszczeniach. Mianowicie w nagrodę za uratowanie integralności Marokka, miały Niemcy zażądać dalszych koncesyj, przedewszystkiem koncesji na budowę portu w Boraj Paidia. Ponadto już tej zimy wielkie niemieckie towarzystwo żeglugi ma stworzyć regularną komunikację między Tangerem, Gibraltarem i Algesiras.

Wobec tego rząd francuski zażąda od Niemiec prawdopodobnie już w najbliższych dniach pewnych wyjaśnień w tej kwestji.

W każdym razie w stosunkach niemiecko-francuskich, nastąpiły nowe trudności.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(Obawy sfer finansowych. — Prawdopodobne podrożenie pieniędzy. — Podróż p. Wittego. — Spodziewane operacje pożyczkowe i ich oddziaływanie na rynki pieniężne).

(*fr.*) Wytrawni finansiści utrzymują, że prawdopodobnie znajdujemy się na progu nowej ery — ery wyższej stopy procentowej. Zaledwie parę lat temu przebyła Europa okres drożyzny pieniędzy, wywołanej wojną w Transwaalu, a chociaż trwał on dość krótko, mimoto dał się dotkliwie we znaki, powodując znaczne zatamowanie rozwoju przemysłowego, dla którego taniość gotówki jest podstawowym warunkiem. Wszystko wskazuje na to, że i teraz zbliża się epoka podrożenia pieniędzy. Zarówno Rosja bowiem, jak i Japonja, chcą zawrzeć pokój, a to jest w najściślejszym związku z gigantycznemi operacjami finansowemi, które, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, muszą doprowadzić do podwyższenia stopy procentowej.

Że kwestja finansowa odgrywa pierwszorzędną rolę w sprawie rokowań pokojowych, o tem świadczy przedewszystkiem wybór p. Wittego na kierownika tych rokowań ze strony rosyjskiej, a więc wybór męża, który przedewszystkiem słynie jako powaga w dziedzinie spraw finansowych. Także zachowanie się p. Wittego w ciągu dotychczasowej podróży świadczy o tem, jak wielką wagę przywiązuje się do finansowej strony kwestji zawarcia pokoju. Przejeżdżając przez terytorjum niemieckie w drodze do Paryża, z jedną tylko osobą konferował p. Witte, a tą osobą był szef berlińskiego domu bankowego Mendelsohna i Spółki. Jechał on w jednym wagonie z p. Wittem od granicy rosyjskiej aż do Berlina, gdzie wysiadł z pociągu, pożegnał się z p. Wittem i podążył wprost do Norderney, do bawiącego tam kanclerza niemieckiego ks. Bülowa. Oczywiście, że celem tej podróży mogło być tylko omówienie z ks. Bülowem kwestji, do jakiej wysokości może kapitał niemiecki wziąć udział w zaspokojeniu potrzeb kredytowych Rosji po ukończeniu wojny. I oto zarysowują się już w dali kontury niemiecko-francusko rosyjskiego aljansu finansowego, bo nie ulega wątpliwości, że kapitaliści francuscy pójdą z niemieckimi ręka w rękę w sfinansowaniu nowej wielkiej pożyczki rosyjskiej. Także pobyt p. Wittego w Paryżu świadczy o tem, że przedewszystkiem starał się on tam przygotować grunt dla nowej pożyczki rosyjskiej. Złożył tedy wizytę szefowi domu Rotszylda i konferował długo z p. Nottinguer, kierownikiem tej grupy bankierskiej, która sfinansowała pierwszą wojenną pożyczkę Rosji, tudzież z prezesem gabinetu Rouvierem, który — jak wiadomo — udaremnił emisję ostatniej pożyczki rosyjskiej na rynku francuskim i uczynił użyczenie Rosji dalszej pomocy finansowej przez Francję zależnem od zakończenia wojny i przystąpienia do rokowań pokojowych.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że nieuzasadnione są obawy, iż operacje pożyczkowe, wywołane zakończeniem wojny, doprowadzą do podrożenia pieniędzy, skoro przecie przez cały czas trwania obecnej wojny oba państwa wojujące kilkakrotnie zaciągały ogromne pożyczki, a jednak nie wywarło to żadnego ujemnego wpływu na stosunki procentowe. Różnica jednak między temi pożyczkami, jakie dotychczas zaciągnięto, a temi, jakie zaciągnięte zostaną po wojnie, jest ogromna. Dotychczasowe pożyczki nie wywołały żadnego odpływu kapitałów z tych państw, w których Rosja i Japonja pożyczały pieniądze, a więc ani z Francji, ani z Anglji, ani z Niemiec, ani ze Stanów Zjednoczonych, gdyż pożyczone pieniądze zostawiały Rosja i Japonja w tych państwach, w których je pożyczyły, jako pokrycie za obstalunki, porobione dla armji i marynarki, tudzież na regularną wypłatę kuponów, koszta zaś utrzymania swych armij w polu pokrywały i Rosja i Japonja pożyczkami wewnętrznemi, tudzież podwyższeniem podatków.

Zupełnie inaczej będzie się rzecz miała z nowemi pożyczkami. Te muszą wywołać kolosalny odpływ kapitałów z państw, udzielających pożyczki, gdyż oba państwa, prowadzące wojnę obecną, będą musiały przyjść z wydatną pomocą własnej produkcji, która srodze ucierpiała przez tak długą wojnę, a nadto będą się starały zagranicznymi kapitałami spłacić jaknajrychlej krótkoterminowe pożyczki wewnętrzne.

Co do wysokości przyszłych operacyj pożyczkowych, to wszelkie kombinacje w obecnej porze byłyby przedwczesne; bądź co bądź trzeba się liczyć z tem, że rozchodzić się tu będzie o sumy bajeczne. Ogólnie n. p. wymieniają cyfrę sześciu miljardów franków, jako sumę odszkodowania wojennego, którego zażąda Japonja.

Z obcych zdrojowisk.

Kissingen, 4 sierpnia.

(*K.*) Prześliczna pogoda; od trzech tygodni zaledwie dwa razy większy deszcz orzeźwił powietrze — mimo to nie narzekamy na skwarne lato, gdyż w cienistych alejach olbrzymich parków i pobliskich lasów znaleźć zawsze można ochronę przed słonecznymi promieniami. Obecnie, jest sezon w całej pełni, lista urzędowa wykazuje w dniu dzisiejszym 21.500 kuracjuszów, — można zatem liczyć, że do końca sezonu, do września, dojdzie cyfra gości conajmniej do 25.000 osób. Kissingen zdobywa sobie z każdym rokiem coraz więcej kuracjuszów, — ale nic dziwnego! Wody tutejsze i kąpiele solankowe są nader skuteczne, miejscowość sama i okolice są prześliczne. Na każdym kroku czystość i wzorowy porządek a przedewszystkiem ludzi nie zdzierają, za skromne zaś stosunkowo pieniądze otrzymuje się takie wygody, jakich w naszych zakładach krajowych — niestety z przykrością to podnieść trzeba — chyba nie prędko się doczekamy. Od kilku lat corocznie bawię w Kissingen i już niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, w jaki sposób mogą wyjść na swoje właściciele will, hoteli, restauracyj, przy tych umiarkowanych cenach, jakie pobierają od gości. Obecnie wdałem się w rozmowę z moim gospodarzem z willi „Habermann“ przy głównej ulicy Prinz Regentenstrasse położonej i oto przekonałem się, że nasze zakłady kąpielowe nie rozwiną się prawdopodobnie nigdy, dopóki istnieć będzie w Austrji obecne wysokie podatki. Proszę sobie wyobrazić, że gospodarz mój z willi swej o 30 pokojach płaci tytułem podatku ze wszystkimi dodatkami (a sam dodatek gminny w Kissingen wynosi 150%) 600 marek t. j. około 360 zł. rocznie. Z tego też powodu płacę za duży pokój cały dywanem zaścielony, z oknem wychodzącem na duży ogród wraz ze światłem elektrycznem 16 marek tygodniowo. Taki sam pokój frontowy kosztuje 20 do 22 mk. tygodniowo. Z tego powodu obiad składający się z zupy, dwóch potraw mięsnych z jarzynami, kompotu i legominy kosztuje 1 markę 70 fenigów, a jeśli do tego weźmie się rybę, 2 mk. 25 fen. W ogóle całą pensją można dostać — licząc się z groszem — za 8 mk. dziennie, chociaż wygodniej jest jadać w restauracji, w ten bowiem sposób nie jest się związanym i można robić wycieczki w okolice, które dostarczają wielu interesujących wrażeń.

Dla informacji interesowanych podaję, że taksa zdrojowa wynosi 21 marek dla głowy rodziny, dalsi członkowie rodziny powyżej lat 15, płacą od głowy po 6 mk. Kąpiel solankowa 2 kl., gabinet łazienkowy, czyściutki i elegancki, kosztuje 2 mk. 60 fen. Klasa I., luksusowa kosztuje 3 mk. Kąpiel borowinowa kosztuje 3 mk. Jedynem utrudnieniem — dla Lwowa zwłaszcza — jest zbyt wielka odległość od Kissingen, a stąd znaczne koszty podróży. Bilet 2 kl. okrężny do Kissingen i z powrotem, wynosi około 80 zł.

Rząd bawarski i zarząd zdrojowy przeprowadzili w z. r. budowę nowego teatru. Dawny teatr, była to buda drewniana, nieco lepsza n. p. od teatru w Krynicy; nowy zbudowano z kamienia ciosowego, bez wielkich zewnętrznych architektonicznych ozdób. Posiada 4 loże prosceniowe, zresztą fotele w parterze i balkonowe; mieści w sobie 700 widzów, a koszt budowy wynosił zaledwie 700.000 marek. Zadziwiającym jest pospiech, z jakim nowy teatr wybudowano; 1 września roku zeszłego rozpoczęto burzyć stary teatr i zaraz przystąpiono do budowy nowego, a w dniu 24 czerwca b. r. odbyło się już w nowym teatrze inauguracyjne przedstawienie. Dają naprzemian operetki i lekkie komedje, czasem opery z artystami gościnnie występującymi — i jakkolwiek siły są zresztą dobre, przedstawienia pod niejednym względem pozostawiają wiele do życzenia O ileż wy-

---

(5)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

„Co się tyczy jego stosunków towarzyskich, to dowiedziałam się w tym względzie tylko o jednem, a mianowicie, że znana z rozumu i śmiałego umysłu Małgorzata Winchfield, bardzo się pochlebnie wyrażała, co wskazywałoby na to, że musi on posiadać dużo zalet towarzyskich, bo z nudziarzami mrs. Winchfield nie zwykła się zadawać i ma o nich wogóle bardzo złe wyobrażenie. Ty, o ile cię znam, również, a zatem *verbum sat.* To wystarcza, jak mówi mój mały braciszek, Fryderyk...“

Przeczytawszy list od przyjaciółki, Beatrycza zamyśliła się, a wzrok jej spoczął na roztaczającym się u stóp jej wspaniałym widoku. Bezwiednie urwała gałązkę jaśminu, przycisnęła chłodny, biały kwiat do ust i wdychała w siebie rozkoszną woń jego.

— Nieznany powieściopisarz... — rzekła do siebie. — Tak, ale też i każdy czytelnik powieści jest również nieznanym... Muszę sprowadzić sobie z Anglji dzieła pana Feliksa Wildmaya lub Mildmaya!...

* * *

Gdy w poniedziałek nad wieczorem, po skończonym obiedzie, Piotr odpoczywał na ławce w ogrodzie, podeszła ku niemu Marjetta i stawiając na stole kosz z owocami, zapytała go swoim zwyczajem:

— Może signorino pozwoli teraz kawy?

Piotr spojrzał przelotnie na koszyk, wypełniony winogronami, figami i brzoskwiniami i zapytał od niechcenia:

— Czy to z mojej własnej figi, z mojej własnej winnicy?

— Tak, signorino — odpowiedziała Marjetta — a także i z jego własnej brzoskwini.

— To na fidze nie rosną brzoskwinie?

— Nie, signorino.

— To nie rosną także i figi na krzaku róży? Ciekawym jednak, dlaczego?

— Bo to byłoby wbrew naturze.

— Marjetto — rzekł na to Piotr tonem poważnym, patrząc jej badawczo w oczy — mówiono mi o was, że jesteście czarownica!

— Nie! — odparła gospodyni spokojnie, bez cienia gniewu lub urazy.

— No, nie zapierajcie się. Ja to dobrze rozumiem, że to już należy do waszego rzemiosła przeczyć w takich wypadkach. Ale przedemną nie macie się powodu zapierać. Przeciwnie, byłbym wam bardzo, bardzo wdzięczny, gdybyście zechcieli użyć swojej sztuki na moją korzyść. Zgubiłem bowiem coś, co droższem jest dla mnie, niż złoto, niż drogie kamienie.

Marjetta spojrzała na niego wzrokiem wystraszonym.

— Tutaj, w willi? Może w ogrodzie?

— Nie, moja poczciwino, ani w willi, ani w ogrodzie, nigdzie w waszem królestwie czarów. Możecie być o to spokojni. Ja zgubiłem tę rzecz tam, daleko, daleko...

— Jaka szkoda? — rzekła Marjetta z nieudanym żalem w głosie. — Dobrzeby było, żeby signorino ofiarował świeczkę świętemu Antoniemu z Padwy.

— Z Padwy? Chcieliście zapewne powiedzieć: z Lizbony — poprawił Piotr.

— Nie — odparła gospodyni z naciskiem — z Padwy!

— Ale przecież święty Antoni urodził się i zmarł w Lizbonie.

— Gdzietam!

Ależ tak, zapewniam was.

— Nie! — mówiła Marjetta z uporem, którego Piotr nigdy dotąd w niej nie zauważył. — Nie ma żadnego świętego Antoniego z Lizbony, jest tylko z Padwy.

— Czemuż upieracie się tak niewzruszenie przy swojem zdaniu — żalił się Piotr. — To nie ma doprawdy ani odrobiny sensu.

— Gdy ktoś co zgubił, powinien ofiarować świętemu Antoniemu z Padwy świeczkę — oświadczyła krótko Marjetta, znużona już sporem, ale zdecydowana mimoto bronić zdania swego do upadłego i ani na krok nie ustąpić.

— Lecz tylko wówczas, gdy ten „ktoś“ chce zgubę odzyskać — zauważył Piotr melancholijnie.

Zdumiona do najwyższego stopnia, Marjetta omal nie połknęła go oczyma, tak je szeroko otwarła.

— Tak jest, ja nie pragnę bynajmniej rzeczy zgubionej przezemnie odzyskać — mówił Piotr dalej. — Zguba ta, zamiast żalem, napełnia mnie jakiemś dziwnem, nieznanem, a rozkosznem uczuciem. A potem, ja zgubiłem rzecz ową już dawno, trzy lub cztery lata temu, pewnego pięknego wieczora, w Komedji francuskiej“. To, o co mnie chodzi, co ogromną ma dla mnie wagę, jest: — widzieć znowu osobę, w której posiadaniu znajduje się rzecz przezemnie zgubiona. I dlatego nie mam nic przeciwko temu, że wy Marjetto, jesteście czarownicą. Postarajcie się tylko zapomocą waszych czarów o to, abym ową osobę najpóźniej jutro znowu ujrzał.

A gdy Marjetta chciała protestować, zawołał, wyciągając przed siebie ręce:

— Nie, ja nie chcę nawet słyszeć o sprzeciwianiu się z waszej strony. Obawiać się nie macie najmniejszej potrzeby. Będę milczał jak głaz.

Ona jest sercem mego serca,
Duszą mojej duszy,
Królową moich marzeń i snów
I żyje w dolinie tej...

— zaśpiewał na temat znanej powszechnie arji operowej.

Potem zamyślił się i dodał głosem żałosnym:

— Gdyby jednak żyła nawet na najwyższym szczycie gór obłocznych, równie byłbym od niej dalekim, jak teraz...

Znowu się zamyślił, poczem, zwracając się do gospodyni, rzekł:

— Teraz przynieście mi kawę, tylko niech ona będzie w rodzaju herbaty, lekka. Ilekroć bowiem wasza kawa jest prawdziwą kawą, tyle razy nie mogę w nocy zmrużyć oka ani na chwilę.

Marjetta skinęła głową na znak, że zrozumiała, o co chodzi i powlokła się wolnym krokiem w kierunku willi.

* * *

Następnego dnia po południu spotykamy znowu Piotra Marchdale w ogrodzie. Tym razem zajęty był karmieniem okruszynkami chleba gromadki szczygłów. Gdy tak rozdzielał pomiędzy nie jedzenie, z pobliskich zarośli wypadło nagle ze dwadzieścia wróbli, które z żarłoczną pożądliwością rzuciły się na rozrzucone po ziemi kawałki chleba i odpędziwszy biedne szczygły, zabrały się z pospiechem do smacznej uczty, bijąc się przytem pomiędzy sobą o każdy kąsek.

Scenie tej przypatrywała się z uśmiechem, oprócz Piotra, druga jeszcze osoba. Stała ona z tamtej strony rzeki, tak, że Piotr odwrócony był od niej plecami i skutkiem tego nie mógł jej widzieć. Nie przeczuwał nawet jej obecności, tak był zajęty tą walką o chleb, którą widział przed sobą.

Nagle usłyszał głos znajomy poza sobą:

— Ach, hultaje! rabusie!

Piotr odwrócił się; na przeciwnym brzegu rzeki stała księżna di Santangiolo. Skłonił się jej z uszanowaniem, odebrawszy w zamian uprzejme skinienie głowy.

— Hultaje! rabusie! — powtórzyła księżna, wskazując ręką nadciągającą gromadkę szpaków.

— Biedaki! — rzekł Piotr.

— Biedaki? Kto? Te małe draby bez wychowania?!

— A cóż one winny, że są takie właśnie, a nie inne? Leży to już w ich naturze.

— I pan broni ich na serjo? — zapytała księżna ze zdumieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żej stoi nasz teatr lwowski, na który ustawicznie narzekamy, a przecież za nim tęsknimy i przyznać wreszcie musimy, że posiadamy znakomitych artystów, przewyższających talentem i sceniczną rutyną wielu zawodowych kolegów ich zagranicą, cieszących się mimo to niezasłużonym rozgłosem.

Jak to już powyżej podniosłem, tegoroczny sezon dopisał na całej linji; płeć piękna, jak zawsze, jest nader licznie reprezentowaną, toalety wspaniałe, zwłaszcza podczas popołudniowych koncertów, podziwiać można bogactwo strojów. Biały kolor i koronki, to najulubieńsze materjały kobiet nawet starszych. Nierzadko zobaczyć można toaletę koronkową wartości kilku tysięcy marek.

W ciągu bieżącego sezonu bawili lub przebywają dotąd w Kissingen: ks. Janusz Radziwiłł z Galicji, ks. Adam Lubomirski, hr. Władysław Grocholski, hr. Milewski, hr. Sierakowska z Prus zachodnich, ks. Włodzimierz Czertwertyński z Warszawy, Aleksandra Sianożęcka z Wołynia, hr Barbara Kwilecka z Poznańskiego, hr. O. Potocki, hr. Poniński z Król. Polskiego. Ze Lwowa bawią: wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Karol Kucharski, lekarz pułkowy dr. Wiktor, Władysław hr. Łoś, Jerzy Pochmurski, buchalter Kasy oszczędności Karol Czauderna. Z Krakowa: księża prałaci Wądolny i Gawroński, wikary katedralny ks. Rajda, architekt Kaczmarski. Z prowincji: poseł sejmowy i adwokat dr. Łazarski z Wadowic, Karolowie i Józefowie Hallerowie, adwokat i burmistrz Sambora z żoną Emil Lassociński, inspektor tech. skarbowy z Sambora, sekretarz sądowy z Brzeżan Juljan Dawidowicz, aptekarz Tobias z Sanoka, właśc. dóbr Müller z Zimnejwody, ks. Nowosławski z Żołyni i w. i. Prócz tego bawi jeszcze wiele Polaków z Król. Polskiego i Ks. Poznańskiego. Prócz Niemców najwięcej jest Rosjan, z tych ostatnich wielu z wyższych sfer towarzyskich.

Zdaje mi się, że w Kissingen bawi obecnie w najściślejszem *incognito* księżna Czartoryska, ze swym nadwornym lekarzem; spotykam ją często przy źródle; — w hotelu, gdzie mieszka, dano mi na zapytanie wymijającą odpowiedź.

Mały fejleton

Zawieszenie broni.

Od chwili poczynienia pierwszych kroków, mających na celu przerwanie wojny na dalekim Wschodzie, obiegają wciąż pogłoski, że wkrótce ma być zawarte zawieszenie broni. Trudno przewidzieć, czy pogłoski te oparte są na gruncie realnym; pochodzenie ich jednak jest zupełnie naturalne, zawieszenie broni bowiem niemal zawsze poprzedza zawarcie pokoju.

W nowszych czasach zazwyczaj zawieszenie broni było wstępem, a poniekąd i warunkiem zawarcia pokoju. Nie zdarza się też, aby zawieszenie broni zostało zerwane; dzieje nowoczesne jeden tylko wypadek notują: w roku 1813 po bitwach pod Lützen i Bautzen sprzymierzeni zaproponowali Napoleonowi zawieszenie broni, na co cesarz francuski chętnie się zgodził. Wówczas jednak nikt nie wierzył w zawarcie pokoju, żaden bowiem z przeciwników nie myślał poważnie o złożeniu broni. Od tego też czasu weszło w zwyczaj, iż strona zwycięska, na propozycję zawieszenia broni odpowiada żądaniem przedstawienia gwarancji, że strona zwyciężona istotnie ma szczerą chęć zawarcia pokoju, a nie ubiega się jedynie o zwłokę, która mogłaby być dla zwycięscy niekorzystną.

Propozycje co do zawieszenia broni nie są ujęte w żadną formę; zazwyczaj zwyciężony pierwszy występuje z niemi, — tak było naprzykład w r. 1871, gdy Francja, nie mogąc dłużej wytrzymać wojny, zaproponowała Niemcom zawieszeni broni.

Nie jest to jednak regułą; Napoleon, zazwyczaj po najbardziej zwycięskich bitwach, sam pierwszy proponował stronie zwyciężonej zawarcie zawieszenia broni.

W roku 1797 zwyciężywszy Austrjaków pod Lodi, Arcole, Rivoli i Mantuą, wypędziwszy ich z Włoch północnych i pognawszy za nimi prawie pod sam Wiedeń, napisał do arcyksięcia Karola słynny w historji list treści następującej:

„Generale głównodowodzący! Wojna trwa już lat sześć. Żołnierze nasi walczą mężnie, lecz należy im się wytchnienie. Czyż mało namordowaliśmy ludzi? Czy za mało cierpień ludzkość ponosi? Przeciw dalszej wojnie podnosi się protest ogólny. Proponuję Panu zawieszenie broni i przystąpienie do rokowań pokojowych".

W tydzień później zawieszenie broni już zostało zawarte, a wkrótce podpisano pokój w Campo Formio.

Umowa o zawieszenie broni musi być spisana szczegółowo, z dokładnem wymienieniem wszystkich warunków, na jakich została zawarta, zaniedbana bowiem w tym względzie, może doprowadzić do katastrofy. Tak się właśnie zdarzyło w roku 1871. Bismarck i Juljusz Favre, zawarli w styczniu zawieszenie broni w Wersalu. Wymieniano w umowie wszystkie oddziały wojsk, zapomniano tylko o korpusie generała Clinchant, stojącym w departamencie Jura. Skorzystał z tego generał niemiecki Manteuffel, wyzyskał jak najlepsze pozycje, oskrzydlił Clinchanta, zmusił go do bitwy i ostatecznie wyparł go do Szwajcarjii gdzie wojsko francuskie zostało rozbrojone, a główny wódz, generał Bourbaki, życie sobie odebrał.

Samorząd na Kaukazie.

Przed kilku dniami odbyło się w Tyflisie pierwsze posiedzenie w sprawie wprowadzenia samorządu na Kaukazie. Przebieg tego zebrania przedstawia depesza agencji petersburskiej jak następuje:

Otwierając posiedzenie, namiestnik Kaukazu, książę Woroncow-Daszkow przemówił słowami następującemi:

„Dzień dzisiejszy jest wybitnym dniem w dziejach Kaukazu. Na mocy rozkazu carskiego, wezwałem was, panowie, abyście rozpoczęli opracowanie ustawy ziemstw na Kaukazie. Jestem przekonany, że niektóre okolice Kaukazu najzupełniej są przygotowane do przyjęcia samorządu w tej formie, jaka będzie wprowadzona w całej reszcie Rosji. Mając jednak na uwadze nierównomierny rozwój mieszkańców w licznych miejscowościach Kaukazu, zwłaszcza zaś ich obyczaje i warunki ich życia, możliwem jest wielce, że niniejsza narada opracuje dla nich nowe formy gospodarki ziemskiej, odpowiedniejsze dla bytu i warunków ludności."

„Wierzę, iż wszyscy, których tu wezwano do zajęcia się tą sprawą, mającą dla kraju znaczenie życiowe, zapomną o wszelkich względach osobistych lub stronniczych, a będą mieli na uwadze tylko dobro społeczne, z tego też powodu mam wielką prośbę: w rozesłanej panom odezwie powiedziano, że posiedzenia rady będą publiczne; ludzie, którzy za jedyną zasadę uważają szerzenie nieporządków, będą, jak sądzę, czynili próby powstrzymywania prawidłowego biegu zajęć narady. Mam nadzieję, że ogromna większość ludzi dobrze myślących, którym drogi jest rozwój moralny i materjalny ojczyzny, potrafią powstrzymać burzycieli porządku. Nie odmawiajcie i wy, panowie, swej pomocy; jak kto potrafi — słowem czy piórem — niechaj przyczynia się do utrzymania porządku w posiedzeniach narady. Praca skuteczna wymaga spokoju.

„Na posiedzeniu dzisiejszem nie będziemy rozważali kwestji faktycznych; byłoby to przedwczesnem, dopóki nie wypowiedzą się w tej sprawie narady powiatowe i gubernjalne. Jeśli jednak kto życzy sobie wypowiedzieć się w kwestji organizacji tych narad, proszę, niechaj to uczyni".

Po przemowie namiestnika, zaczęła się ożywiona wymiana zdań. Większość wyraża życzenie, iż należy jak najszerzej zaznajomić ludność z ustawą ziemstw z r. 1864. Uchwalono wydrukować tę ustawę, w wielkiej ilości, w językach: rosyjskim, gruzińskim, ormjańskim i tatarskim i rozpowszechnić ją wśród wszystkich warstw ludności.

Polecono następnie rozesłać po gubernjach komisarzy, którzyby zaznajamiali ludność z ustawą i w ogóle z kwestjami, dotyczącemi wprowadzenia ziemstwa.

W kwestji cenzusu wyborczego, niektórzy proponowali zupełne zniesienie cenzusu majątkowego, zaznaczając konieczność wolności prasy w tej kwestji i zapewnienie wolności osobistej.

Cesarz Wilhelm w Danji.

Cesarz niemiecki bawi od dni kilku jako gość króla duńskiego w Danii. Wizytę tę poprzedziło tłumne przez policję pruską wydalanie Duńczyków ze Szlezwigu. Więc też powitanie gościa przez prasę i ludność Kopenhagi nie było zbyt serdeczne. Jeden tylko połurzędowy dziennik duński *Köbenharen* zdobył się na dłuższy artykuł powitalny, w którym zaznacza na wstępie, że wizyta tłómaczy się pokrewieństwem łączącem obiedwie rodziny panujące. Dalej pisze wzmiankowany dziennik:

„Jeżeli cesarz chciał zwrócić uwagę swoim pobytem w stolicy samej, że jego odwiedziny przeznaczone są także dla narodu duńskiego, to nas fakt ten tylko cieszyć może; stolica Danii powita cesarza niemieckiego jako głowę rzeszy niemieckiej uprzejmie, ażeby mu pokazać, że odwiedził kraj usposobiony przyjaźnie wobec wszystkich mocarstw, który chce także z Niemcami żyć w najlepszych stosunkach sąsiedzkich".

Postawa prasy duńskiej nie zadecyduje jednakowoż o postawie rządu duńskiego co do projektu cesarza, gdyż, jak wiadomo, Niemcy mają możność wywarcia nacisku na Danię, tak, że pozostanie jej alternatywa: albo zapewnić sobie w sojuszu z Niemcami terytorja duńskie, znajdujące się na lądzie stałym, które każdej chwili mogą zająć Niemcy, albo upewnić się w sojuszu z Anglją w posiadaniu wysp i wybrzeży. Dla Niemiec zamknięcie morza Baltyckiego posiada o tyle znaczenie doniosłe, że działalność floty angielskiej w razie wojny ograniczałaby się tylko do wybrzeży morza Północnego, natomiast niemieckie miasta portowe nad Bałtykiem pozostałyby nietknięte; tym sposobem mogłyby Niemcy mieć pewność, że Anglja tylko część floty niemieckiej zatopi i tylko miasta portowe nad morzem Północnem zburzy.

Dwie wojny.

Daleko od Europy, na obydwóch półkulach, rozgrywają się obecnie dwie akcje wojenne na większą skalę. Na dalekim Wschodzie toczy się bój zażarty pomiędzy Rosją i Japonją, ceną którego jest przewodnie stanowisko na wschodniem wybrzeżu Azji i Oceanu Spokojnego i na równie dalekiem południowem wybrzeżu Afryki, pomiędzy potężnemi Niemcami, a walczącemi o swoją niezawisłość plemionami murzyńskiemi. A jakkolwiek różnemi są rozmiary tak wojennych zapasów i znaczenie ich dziejowe i polityczne, wspólną im jest zaciętość wojujących i ciągłość bojów równocześnie rozpoczętych i dotąd trwających.

Nic dziwnego, że wojna rosyjsko-japońska, która pochłonęła olbrzymie fundusze państw wojujących, całe floty pancerne i miljonowe straty w ludzlach, a oddziaływa znacząco na interesy polityczne i handlowe pierwszorzędnych państw europejskich, daje tym i stronom wojującym podnietę do zachodów pokojowych, które niebawem do rokowań pokojowych prowadzić mają. Ale chociaż wojna niemiecka z murzynami o wiele ciaśniejsze ma rozmiary i w rozumieniu polityków niemieckich poczytuje się raczej za bunt wewnętrzny, niedotyczący żadnych interesów międzynarodowych, to przecież długotrwałość tej wojny i ofiary, jakich ona wymaga, bez wyniku stanowczego, poważne i w kołach niemieckich budzi zastanowienie. Szczególne to zapewnie czyni wrażenie, że wojna, którą początkowo traktowano w rodzaju sportu wojskowego, przeciąga się nadmiernie długo i niepoślednich wymaga wysileń i ofiar w ludziach, przyborach i pieniądzach. Od samego jej początku biuletyny urzędowe, jedne po drugich, ogłaszały zwycięstwa oręża niemieckiego, rozproszenie band powstańczych, o ile ich o śmierć nie przyprawiono, a tymczasem coraz to świeże wysyłano posiłki w ludziach, koniach i przyborach wojennych i do tej chwili wysyłają.

A teraz? Już niektóre dzienniki ogłaszają, że i sam naczelny dowódzca wojskowy niemiecki generał v. Trotha, który wstąpił w miejsce dawniejszego Leutweina, zamierzającego ugodowym sposobem wojenną zażegnać zawieruchę, nuży się potyczkami rzekomo zwycięskiemi, które mimo tego co chwilę na nowo staczać przychodzi i podobno do tego przychodzi przekonania, że na inne, pokojowe drogi zawrócić należy.

Jeżeli wojna rosyjsko-japońska toczy się o kwestje polityczne pierwszędnego znaczenia międzynarodowego, a przez wycieńczenie stron wojujących, trybem naturalnym zwraca się ku układom pokojowym, to z pewnością jeszcze więcej ku temu nadaje się rozprawa z murzynami Afryki południowej. Bezstronni, a lepiej obznajomieni z tymi stosunkami, nie wahają się przyznać, że głównym powodem powstania murzyńskiego i rzezi niemieckich osadników i handlarzy, był wyzysk i ucisk niemiłosierny, którego ofiarami byli krajowcy.

Sprawa ta — jak donoszą niektóre pisma niemieckie – będzie przedmiotem dyskusji na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu niemieckiego. Wyjdą może znów na jaw szczegóły nowe z postępowania niemieckich „cywilizatorów na czarnym kontynencie".

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 5 sierpnia.

Pod kapliczką na Wulce: Zebranie o godzinie 8 wieczorem.

W „Gwieździe": Wystawa kostjumów teatralnych. Początek o godzinie 9 rano.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa obrazów, przeznaczonych do przyszłej miejskiej galerji sztuki. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (5): NPM. Śnieżn. Stanisława. — (23): Trofyma. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +19° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Piękna pogoda, słabsze, lub silniejsze wiatry, bardzo ciepło.

„Echo" na wędrówce. W niedzielę, dnia 6 sierpnia rb., wyjeżdża szesnastka „Echa" z dyrektorem Gottem i p. J. Szymańskim, art. opery, na wycieczkę po zdrojowiskach. — Koncerty odbędą się w Truskawcu 6 sierpnia, w Rymanowie 7, w Iwoniczu 8, w Krynicy 10, w Rabce 11. Należycie wystudjowane utwory naszych kompozytorów i świetny zespół głosowy, jaki udało się złożyć, winne zapewnić „Echu" zupełne powodzenie.

Pryncypał i szwaczka. Berta Halpern, szwaczka, oskarżyła w policji męża swej pracodawczyni, Wolfa Wölflinga o to, że skradł jej z kieszeni wiszącej na ścianie sukni, kwotę 2 korony 20 hal. Pomimo, że sprowadzony na inspekcję policyjną mąż pani pryncypałowej przyznał się jedynie do kradzieży 20 halerzy zamknięto go do kozy.

Kradzież w sklepie. Na żądanie właściciela magazynu broni, p. Pieleckiego, przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu jednego z jego pomocników sklepowych i jednego z jego praktykantów. Ponieważ przy rewizji tej znaleziono u podejrzanych mnóstwo drobnych przeważnie przedmiotów, pochodzących z kradzieży w sklepie p. Pieleckiego, oddano obydwu do aresztu.

Ciężkie poparzenie w browarze. Robotnik w browarze lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, przy ul. Meiselsa, 18-letni Feliks Lwowny, przechodząc po nad kotłem, w którym gotowało się piwo, poźliznął się na wilgotnej desce i wpadłszy do napełnionego wrzątkiem kotła, po pas, poparzył się straszliwie. Lekarze pogotowia ratunkowego udzielili nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i odwieźli do szpitala w beznadziejnym niemal stanie.

Krowę krasą błąkającą się po ul. Słonecznej oddano do komisarjatu II dzielnicy.

Karambol wozu z wózkiem dziecinnym. Oleksa Myśko, rolnik z Starzysk powiatu Jaworowskiego, najechał wczoraj na ul. Kazimierzowskiej na wózek dziecinny i pogruchotał go. Znajdujące się w nim dziecko, wypadło na bruk tak szczęśliwie, że nie doznała żadnych uszkodzeń.

Aresztowanie oszusta. Po bruku lwowskim, uwijał się od lat kilku niejaki Bolesław Fritze, elegancki oszust, żyjąc z wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych. Pomimo, że bardzo wielu ludzi wiedziało co zacz jest pan Bolesław Fritze, znajdował on zawsze jeszcze dość ofiar, przedstawiając się najczęściej jako urzędnik banku hipotecznego. Nareszcie powinęła się oszustowi noga i policja wpadłszy na trop grubszego jakiegoś oszustwa, aresztowała go i oddała do więzienia sądowego.

Dziki krawiec. Czeladnik krawiecki, Gedalie Berger, zatrudniony w pracowni Izaaka Regenstreifa przy ulicy Skarbkowskiej l. 25, posłał 14 letniego terminatora krawieckiego Adolfa Heftlera na ulicę, w celu zmienienia 20 koronowego banknotu. Heftler, powróciwszy z drobną monetą, a wprawiony widocznie w dobry humor, począł droczyć się z Bergerem, w trakcie czego część zmienianych pieniędzy, rozsypał po podłodze. Widok ten wprawił gwałtownego czeladnika w taką pasję, że chwycił leżące obok nożyce i z całej siły rzucił je na chłopaka. Nieszczęśliwy Heftler runął na ziemię, krew trysła jak z fontanny. Wezwani ze stacji ratunkowej lekarze orzekli, że rana jest bardzo ciężką i po prowizorycznem jej opatrzeniu, przewieźli nieszczęśliwego chłopca do szpitala powszechnego. Bergera aresztowano.

Promienie radium przeciwko wściekliźnie. Profesor Tizzoni i jego współpracownik Al. Bongiovanni uwiadomili akademię umiejętności w Bolonji o swoich eksperymentach z zastosowaniem promieni radjum przeciwko wściekliźnie. Ponieważ trucizna wścieklizny działa wyłącznie na centralny system nerwowy, przeto profesor Tizzoni skierował przy doświadczeniach na żywych królikach promienie radium przez oko na mózg. Zarażono przedtem królika największą trucizną, jaką tylko można przygotować. Za każdym razem dokonano infekcji tą samą trucizną na dwóch królikach, z których potem tylko jednego leczono promieniami radium. Zwierzę, którego nie leczono, zniszczało w 6 do 11 dniach po zaszczepieniu trucizny. Z królików zaś, które leczono promieniami radium, niektóre pozostały przy życiu i są zdrowe, jakby im nic złego się nie stało. Przed eksperymentami, dokonywanemi na królikach, stwierdzono, że promienie radium, oddziałując na truciznę wścieklizny, umieszczoną w rurce szklanej, niszczą ją. Zachodzi tu jednak pytanie, czyby promienie radium, mające wnikać do mózgu przez oko, nie zaszkodziły oku człowieka, któreby chciano leczyć w podobny sposób.

Największa apteka w świecie. Taką jest słynna apteka pod firmą Woldemar Ferrein w Moskwie — obecnie własność Towarzystwa akcyjnego. Personal tej apteki liczy przeszło 700 osób, w tem 13 prowizorów farmacji (stopień równy naszemu doktoratowi), jeden doktor medycyny, 106 magistrów, 95 niedyplomowanych pomocników aptekarskich, 11 farmaceutek, 18 uczni, 20 droguistów, 350 robotników, 86 sił pomocniczych kobiet i mężczyzn. Liczba wpływających dziennie recept przenosi w niektórych dniach 2000 sztuk. W roku wynosi pół miljona, np. w r. 1904 wyekspedjowano 506.599 recept. Apteka ta dzieli się na następujące działy: 1. apteka, 2. droguerja i dwa sklepy detaliczne, 3. fabryka chemiczno farma-

(10)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

III.

Kolonja i Akwizgran.

(*Pierwsze wrażenie; stolica arcybiskupia; Kolonja i Polska w XI wieku; Richesa i Kazimierz; Aaron; reforma Kościoła w Polsce; z dziejów budowy tumu; Bauhütten i massoni*).

Kolonja dziwnie podniośle usposabia. Na pierwszy rzut oka wygląda to wielkie, piękne, ożywione i prawie nowożytne miasto, tak, jak każde inne — a jednak ma ono w sobie wyjątkową powagę, jakąś dostojność, która nakłada pewne więzy na codzienne formy, daje myślom bieg inny, nakazuje uszanowanie.

Dostojność tę i powagę nadaje miastu ów tum przesławny, ów „symbol wszechświata, przybytek godny Stwórcy"...

Dziwnie skomplikowane są wrażenia i uczucia, jakich doznajemy na widok tego majestatycznego gmachu: stanęliśmy przed czemś, czego odrazu objąć okiem nie możemy, wzrok biega od niebotycznych wież do podstawy, od kolumny do kolumny; podziwiamy, zachwycamy się, radujemy, później przejmuje nas uczucie bezsilności, budzi się lęk, trwoga, zdumienie, aż z chaosu myśli rodzi się uwielbienie dla Tego, który ludziom dał tak potężną wiarę, że zamarzyć mogli o podobnem dziele, a tak potężną wolę, iż dzwignąć je mogli na Jego cześć i chwałę! Patrząc na ten gmach, wyraz wzlotu myśli chrześcjańskiej ludów średniowiecznych, nie myślisz ani o miejscu, na którem stoi, ani o ludziach, którzy nad nim od podstaw do szczytu przez wieki pracowali, tylko o tej idei wielkiej, która tak potężnie natchnąć potrafiła całe pokolenia!

W tej chwili myśl odrywa się od ziemi, ślizga się po wieżycach i biegnie wyżej, wyżej niż one, tam, gdzie jedynie znaleść można odpowiedź na proste, a tak niepokojące w łańcuchu rozumowań pytanie:

— „A potem?"...

Długiego trzeba czasu, nim się ochłonie o tyle, ażeby z pewnym spokojem rozejrzeć się w arcydziele, — miesięcy potrzebaby zaś, ażeby odniesione wrażenia uporządkować, ażeby poszczególne części wbić sobie w pamięć. Dla zwykłego jednak widza jest to rzeczą zbędną — dla niego zostaje jedno potężne wrażenie: — majestatu! Wrażenie to unosi on ze sobą, wychodząc ze świątyni, nosi je w swej duszy, błądząc po ulicach Kolonji, uwozi w dalekie stony, aż je wreszcie osłabi czas i oddalenie.

Ale w Kolonji zostaje się ciągle pod urokiem tumu; w porównaniu z nim wszystko, co gdzieindziej zwróciłoby uwagę, tu wydaje się małe, drobne, niepozorne. Pochodziwszy trochę po mieście, pragniesz znów powrócić w miejsce, z któregoś wyszedł niedawno i znów stanąć przed tumem i modlić się twoim podziwem...

A jednak niemało tu jest kościołów, z których każdy wart uwagi. Kościół św. Marcina, którego romańskie wieże stoją niby strażnice Renu, potężny rozmiarami kościół N. P. Marji na Kapitolu, kościoły św. Gerona i Apostołów, prawdziwe perły architektury romańskiej — ale przedewszystkiem katedra, w której zdaje się żyć zaklęty duch siedmiu wieków!

Arcybiskupia ta stolica miała na swem czele cały szereg dzielnych ludzi, którzy nietylko w Niemczech zasłynęli. Takimi byli Bruno I w X wieku, św. Anno w XI, Reinald Dassel w XII, i Engelbert I, który właściwym był inicjatorem budowy katedry w XIII w. Myśl jego jednak wprowadził w czyn dopiero Konrad Hochstaden, gdy pielgrzymki ze wszech stron świata do grobu św. Trzech króli, coraz większe przybierały rozmiary.

Kościół koloński wywarł także na rozwój Kościoła w Polsce, a raczej na jego odrodzenie, wpływ decydujący. Po śmierci Mieszka II rozszalała nad Polską burza, która groziła rozbiciem w kawały państwa Chrobrego i prawie śmiertelny cios zadała wprowadzonej przez niego organizacji kościelnej. „Pozabijane były biskupy, kapłany i możne pany"... — Polska, pozbawiona wszelkiej organizacji, musiała się stać łupem sąsiadów. Wówczas oczy tych, którym na utrzymaniu narodu zależało, zwróciły się ku Kazimierzowi, synowi Mieszka i tak osławionej u nas Ryxy czyli Richesy. Pochodziła ona z rodu Eronidów, palatynów lotaryńskich, była osobą wykształconą, dobroczynną, a przedewszystkiem pobożną. Po śmierci męża osiadła w Kolonji, gdzie fundowała kościół P. Marji na Kapitolu, kollegiatę przy niej, a dobroczynnością zasłynęła tak, że ją podobnie jak siostrę Idę, ksienię w Kolonji, zaliczono w poczet świętych.

Duchową głową Eronidów i ostatnim potomkiem, był arcybiskup koloński Herman, krewny cesarza Henryka III i papieża Leona IX. Otóż on wspólnie z Richesą, na wiadomość o tem co się dzieje w Polsce, pospieszyli Kościołowi z pomocą. Powracającemu do Polski Kazimierzowi dodano do pomocy Arona, późniejszego opata tynieckiego i biskupa, który rozwinął nadzwyczaj skuteczną działalność w duchu zasad kluniackich. Drugiem obok Kolonji ogniskiem oddziaływanie na Kościół polski, było, jak to później powiemy, Leodjum, także w tym samym duchu. Im też głównie należy zawdzięczać, że Kościół w Polsce, po tak silnych wstrząśnieniach tak szybko zorganizował się znowu.

Jak władnymi byli owi arcybiskupi kolońscy, jakie olbrzymie posiadali środki, dowodem tego fakt, że w czasie zgonu arcybiskupa Fryderyka Saayrwerden, skarb djecezjalny wynosił 2.500,000 zł., żaden książę XV wieku nie miał tak świetnego dworu, jak jego synowiec i następca Dytrych z Moers, który postawił południowy przedsionek tumu. Dzienny jego dochód obliczono na 1000 zł. Dzieje budowy tumu kolońskiego są nader ciekawe; może niema na świecie drugiego kościoła, który tak długo pozostał nieskończony. Wszak nawet jeszcze w oczach Goethego był on tylko *„eine schöne Ruine"*!

Budowę jego rozpoczęto w r. 1248, chór ukończono 1322, w r. 1388 zbudowano jedną część nawy a 1437 południową wieżę, aż po piramidę kończyny, wówczas też zawieszono dzwony. W roku 1508 ozdobiono część północną malowidłami na szkle, które dziś jeszcze widzimy.

W czasach późniejszych zamieszek (reformacja, wojna trzydziestoletnia) nie było wprost można zajmować się budową. W połowie XVII wieku przy ogólnem wyczerpaniu ekonomicznem, było to znów niełatwem, później zaś przyszły nowe powikłania i zepsucie smaku, zobojętnienie dla swoich rzeczy. Dopiero XIX wiekowi przypadł zaszczyt wykończenia dzieła, które rozpoczęto 15 sierpnia 1848, (w sześćsetną rocznicę założenia kamienia węgielnego) a ukończono szczęśliwie 15 października 1880. Tum koloński przedstawia 6.116 □ m. zabudowanej przestrzeni, jest więc piątym z kolei kościołem na świecie — po kościołach: św. Piotra w Rzymie (15.166), tumie medjolańskim (8406), św. Pawła w Londynie (776), i Hagia Sofia (6893). Monaster strassburski jest znacznie mniejszy, bo tylko 4087 przestrz.

Nadmienić należy, że z powodu ukończenia tumu kolońskiego, Niemcy niesłusznie przyznawali sobie, iż są ojczyzną gotyku. Zasady sztuki gotyckiej rozwinęły się bowiem we Francji, w samem jej sercu i w pobliżu Paryża. Styl ten zastosował po raz pierwszy przy budowie opactwa St. Denis (1135) słynny mistrz — opat Sager, używając łuku ostrego i ściągłych filarów. W Niemczech styl ten pierwotnie napotykał nawet na opór i niechęć, zwano go pogardliwie *„opus francingenum"*. Dopiero w czasie wypraw krzyżowych przekroczył on zwycięsko Ren i zyskał w Niemczech prawo obywatelstwa tak wyłączne, że we Włoszech, gdzie tumy gotyckie wznosili przeważnie budowniczowie niemieccy, styl ten nazwano *„maniero tedesco"*.

Wówczas to budowniczowie i kamieniarze, pracujący w gotyku, poczęli łączyć się w cechy t. z.: *Bauhütten*, oparte na własnych ustawach. Tylko ten był uprawniony do budowania, kto został upoważniony przez starszyznę cechową i otrzymał swój *gmerk*, znak, rodzaj herbu, zazwyczaj w kształcie jakiejś figury geometrycznej. Instytucje takie, (chaty, loże) miały swe siedziby w Kolonji, Wiedniu, Strassburgu i Bernie. Cech stał nietylko na straży godności sztuki, ale pilnie baczył, ażeby pewne jej zagadnienia i sekrety, przystępne tylko dla wtajemniczonych, a często okupione życiem pracowników, nie wychodziły na jaw... Z rozwojem wiedzy technicznej, utracały te *Bauhütten* swe znaczenie, ale w XVII. wieku odżyły na nowo pod nazwą „lóż wolnomularskich". Dzisiejsza masonerja, zwalczająca Kościół, powstała na zasadach stowarzyszenia, stworzonego przez sztukę kościelną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ceutyczna i opatrunków z osobnem laboratorjum do fabrykacji konserw mlecznych, 4. laboratorjum chemiczno-analityczne i instytut bakterjologiczny, 5. fabryki ekstraktów roślinnych w Mologa (gubernja jarosławska), 6. hodowla roślin lekarskich w Podolsku (gubernja moskiewska). Każdy dział czynności ma swych specjalnych wykonawców i tak przy recepturze pracuje 6 receptarjuszów, 9 specjalnie do robienia proszków, 10 panien do lepienia sygnatur; w oddziale pomocniczym 60 mężczyzn i 8 panien, 6 kontrolorów i 15 pakierów. Uczniowie kształcą się w osobnem laboratorjum na 4 piętrze, pod okiem profesorów i docentów uniwersytetu. Tam także znajduje się muzeum farmakognostyczne, bibljoteka i ciemnia fotograficzna.

Zamknięta fabryka. Zakłady metalurgiczne Huldschynsky'ego w Zawierciu mają być zamknięte na czas nieograniczony. Zarząd zakładów przystąpił już do uregulowania wszystkich rachunków z robotnikami.

Z kraju.

Bóbrka. (*Wspomnienie*). Miasteczko nasze wielką ponosi stratę, opuszcza bowiem je, przeniesiony do Stryja, wikary tutejszy, ks. Stanisław Hopek. Niedługi pobyt jego głęboko się zapisał w sercach całej parafji, a szczególniej w sercach ludu, dla którego przedewszystkiem pracował.

Praca u nas trudna, bo leżąca odłogiem, zaledwie widać jakieś błyski; życia narodowego wcale niema, prócz festynów lub tańców na „Sokół"; to też tem silniej uwypukla się cicha praca księdza Polaka w całem idealnem tego słowa znaczeniu. Czy to z ambony, czy przy konfesjonale, czy w szkole, czy na katechizacji w okolicznych wioskach, dziwnie płynęły jego słowa, a kto widział, jak ten lud nasz cisnął się do niego, jak witał swego księdza, nie mógł pozostać bez łzy. Więc szkoda, że idzie z tak ważnego posterunku, choć do większego miasta, a jeśli takie przeznaczenie, to niech mu towarzyszy życzenie, by mu Bóg w najdłuższe lata pozwolił tak pracować!

(*Ważne rozporządzenie*). Powiat przemyślański wprowadził w życie bardzo dobrą rzecz; przeprowadza bowiem we wszystkich gminach zaopatrzenie się ich w dobre sikawki.

(*Poświęcenie kaplicy*). W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego kaplicy w Chlebowicach ad Bóbrka. Przybywa nań ks. arcybiskup Bilczewski.

---

* **Z Colosseum.** Tłumy oblęgają znowu kasę Colosseum, dyrekcja umie bowiem wypełnić wieczory; teatr zamknięty, wszystkie miejsca rozrywek opustoszałe — jedno Colosseum bawi. Ogród miły i piękny, wypełniony co wieczora. Program znakomity, bez przesady i bez reklamy. Dwaj muzycy, którzy „przytem" uprawiają gimnastykę — nieporównani. Dowcipni, zręczni, mili. Wiosenne trio, komiczni, ucieszni akrobaci, wszystko warte widzenia. Trupa polskich artystów cieszy się powodzeniem nieustannem; p. Jerzyński zasługuje na pochwałę szczerą. Komizm jego naturalny. Są i „sensacje". O. Gapon urządza rewolucję na ekranie kinematografu, buntuje się „Potiemkin". Pomysłowość wyborna; słowem program wart widzenia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożyli w dalszym ciągu: p. N. N. z Niska 4 kor.

Dla ubogiej wdowy z dziećmi, p. G. M. ze Solotwiny 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. M. K. 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Z publicystyki zdrojowej. *Przewodnika kąpielowego*, pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza, wyszedł nr. 9 z 1 sierpnia i zawiera artykuły: O nowych metodach elektroleczniczych w stosunku do balneologji Streszczenie odczytu, przeznaczonego na I zjazd balneologów polskich, podał dr. Zanietowski. Połąga, polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku. Kilka dat statystycznych o ruchu i rozwoju zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1904 (dokończenie). Korespondencje. Wiadomości bieżące.

Przegląd zdrojowy nr. 9, pod redakcją dra Zenona Pelczara, zawiera: F. Z. Kilka uwag z powodu tegorocznego zjazdu balneologicznego. Dr. B. Skórczewski: Wspomnienia historyczne w drodze do Krynicy. Wrażenia z podróży. — Głosy publiczności. Rozmaitości. Nadesłane. Ogłoszenia.

Wojna Japonji z Rosją

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*)

Zajęcie Sachalinu.

Tokio. Biuro Reutera donosi o poddaniu się Rosjan na Sachalinie w dniu 30 lipca: Rosyjski wojskowy gubernator Łabanów wysłał parlamentarza, który złożył oświadczenie, że Rosjanie z powodu braku środków leczniczych nie mogą dalej stawiać oporu i opatrywać rannych, gubernator zmuszony więc jest ze względów humanitarnych prosić o zaprzestanie walki. Japoński dowódca zażądał oddania wszystkich wojennych zapasów władz rządowych, oraz map i wszystkich aktów, należących do cywilnego i wojskowego zarządu. Warunki te Rosjanie przyjęli i następnego dnia poddali się.

Tokio. (Biuro Reutera). Wśród Rosjan, którzy dnia 31 lipca poddali się na Sachalinie, znajduje się gubernator, 90 oficerów i 3.200 żołnierzy.

Z Mandżurji.

Tokio. (Biuro Reutera). Według nadeszłych tu z Mandżurji doniesień, znajdują się rosyjskie forpoczty od Tiumenu na odległość strzału karabinowego od Japończyków.

Starcie lada chwila jest nieuniknione.

Koleje japońskie w Mandżurji.

Nowy Jork. Dziennik *Sun* donosi, iż po stronie japońskiej widoczny jest zamiar niezrzeczenia się Mandżurji, jak wskazują na to gorliwe przygotowania około rozszerzenia sieci kolejowej, połączenia z linją Seul, Fuzan aż do Mandżurji, dalej okoliczność, że rząd japoński zamówił w Ameryce 350 mostów, 150 lokomotyw i 2000 wagonów.

Ograniczenie przesyłek prywatnych na kolei syberyjskiej.

Marniskij. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego ogłoszenia kolej syberyjska z dniem 14 bm. zostanie zamkniętą dla frachtów prywatnych. Rząd wzywa ludność, ażeby przesyłki skierowała na staro-syberyjską drogę pocztową

Rokowania pokojowe.

Hamburg. (Tel. wł.). *Hamburger Nachr.* donoszą, że pełnomocnicy japońscy otrzymali od swego rządu wskazówkę, aby natychmiast zerwali rokowania pokojowe, jeśliby pełnomocnicy rosyjscy oświadczyli, iż Rosja nie godzi się na zapłacenie odszkodowania wojennego.

Nowy Jork. *New. Jork Herald* dowiaduje się, że Witte konferował wczoraj z dwoma najwybitniejszymi amerykańskimi bankierami w sprawie rosyjskiej pożyczki.

Nowy Jork. Rosyjski agent pokojowy Willentin zaprzecza pogłosce, jakoby Witte konferował z bankierami w kwestji nowej rosyjskiej pożyczki.

Z caratu.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Rozruchy.

Berlin. (Tel. wł.). *Vossische Zeitung* donosi z Dźwińska: Strejkujący robotnicy przeciągali ulicami miasta. Wskutek tego przyszło do krwawego starcia, podczas którego 10 robotników zostało zabitych. Gdy trzech z zabitych grzebano na cmentarzu żydowskim, zebrało się tam około 1000 osób, które urządziły demonstrację przeciw policji. Wracając z pogrzebu, tłum udał się do miasta i zmusił wszystkich kupców do zamknięcia sklepów. Mieszkańay tłumnie uciekają z miasta.

Bunt w wojsku.

Cherson. Bataljon karny z powodu złego obchodzenia się z nim wylosował kilku żołnierzy do zamordowania przełożonych. Dziewięciu z tych żołnierzy zostało oskarżonych o to, że komenderującego kapitana i feldfebla poranili przed frontem bagnetami. 5 z nich skazano na śmierć, innych na przymusowe roboty.

Petersburg. Kompanja grenadjerów konnych odmówiła wyruszenia na daleki Wschód. Przywódców oporu aresztowano i bez sądu kazano dla przykładu rozstrzelać. Wyrok wykonał przeobrażeński pułk gwardji, któremu przed wydaniem rozkazu odczytano sfałszowany akt oskarżenia, jakoby skazani dopuścić się mieli zdrady na rzecz Japonji.

Z Królestwa.

Zmiana wyznania.

Ks. biskup Jaczewski polecił zaprowadzić przy każdym kościele parafialnym w swojej djecezji osobną księgę do zapisywania aktów przejścia na katolicyzm. Według ksiąg rzeczonych, nazwanych *Liber conwersorum*, przyjęto katolicyzm: w 4 parafjach miasta Lublina 753 b. unitów i 4 prawosławnych, a w dekanacie chełmskim w 11 parafiach 13.348 b. unitów.

Okólnik ks. metropolity Szembeka.

Ks. arcybiskup, hr. Jerzy Szembek, metropolita mohylowski, przed wyjazdem swym do Galicji, rozesłał do nauczycieli religji wszystkich zakładów naukowych w gub. mohylowskiej i mińskiej okólnik treści następującej: „Na mocy 14 punktu ukazu z dnia 30 kwietnia r. b. polecam waszej wielebności, dla zapobieżenia mogącym wyniknąć wątpliwościom przy wykonaniu tego ukazu, nie komentować wyrażonej jasno woli najwyższej, lecz ją ściśle wykonać, a mianowicie — niezwłocznie rozpocząć wykłady nauki religji i prowadzenie egzaminów „w języku rodowitym uczniów" w tych zakładach naukowych, w których wasza wielebność jest jej nauczycielem. W razie zaś utrudnień i przeszkód w wykonaniu woli najwyższej ze strony władzy naukowej — niezwłocznie zawiadomić mnie o tem".

Strejki.

W Warszawie w głównej synagodze na Tłomackiem zastrejkował chór, wskutek czego nabożeństwo odbyło się bez chóru. Wywarło to na modlących się bardzo przykre wrażenie. Chórzyści postanowili jednak wrócić do zajęcia i czekać z przedstawieniem swoich żądań do powrotu członków zarządu, których większa część bawi teraz za granicą.

Zamachy i napady.

Warszawski Dniewnik donosi z Białegostoku, że w fabryce żelaznej Wieczorka podczas zwyczajnego tygodniowego obrachunku z robotnikami, przyszło do zajścia, przyczem robotnicy porozbijali szyby w kantorze fabrycznym i poniszczyli elektryczne lampy.

W Rafałowie o 5 wiorst od Białegostoku, u właściciela wsi Kaweliga, zjawili się 4 robotnicy, z nich jeden żyd. Zażądali oni pieniędzy na rzecz organizacji i wykazywali się proklamacją rewolucyjną. Kawelig odmówił i uciekł do sąsiedniego pokoju. Robotnicy odeszli, ale służba folwarczna zaczęła ich ścigać. Wywiązała się walka na rewolwery i dubeltówki, dwóch robotników raniono, poczem wszystkich trzech chrześcjan ujęto. Schwytani zeznali, że namówił ich do wyprawy zbiegły przywódca żyd, ażeby w ten sposób uzyskać pieniądze na zorganizowanie strejku.

(*Telegramy Dziennika Pol.*).

Strejki.

Warszawa. (Tel wł.). Wczoraj w południe zastrejkowali wszyscy robotnicy na kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-terespolskiej. Pociągi, budynków stacyjnych i magazynów strzeże wojsko. Zastrejkowali także robotnicy, zajęli w pierwszorzędnem Tow. transportowem Nadisza.

Kozacy w Królestwie.

Petersburg. (Tel. wł.). Sześć nowych pułków kozackich zostało zmobilizowanych i zostaną wysłane celem pełnienia służby policyjnej w Królestwie Polskiem. Wnoszą z tego, że rząd jest zdecydowany stłumić z jak największą bezwzględnością rozruchy w Królestwie.

Bunty w wojsku.

Warszawa. (Tel. pryw.) W dniu 3 sierpnia zbuntowało się w Warszawie 300 żołnierzy petersburskiego pułku piechoty lejb gwardji, żądając lepszej strawy, nieużywanego przez żołnierzy z poprzedniego poboru ubrania i skór na naprawy i zelowania butów, które dotychczas muszą żołnierze kupować ze śmiesznie małego żołdu (45 kopiejek na dwa miesiące). Opornych uwięziono w więzieniu garnizonowem, arestowano również cywilnych przywódców ruchu, u których delegaci żołnierzy obradowali nad swoim losem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ks. Hieronim Lubomirski.

Wiedeń. Ks. Hieronim Lubomirski zmarł wczoraj popołudniu.

Szkoły czeskie na Śląsku.

Wiedeń. Rozstrzygnięcie w sprawie klas równoległych czeskich w Opawie już zapadło. Czeskie paralelki w Opawie będą zniesione, a w ich miejsce utworzone będzie seminarjum nauczycielskie z czeskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie. Aby uczęszczającym do opawskich paralelek umożliwić dalsze studja, nastąpi otwarcie zakładu w Polskiej Ostrawie już z początkiem najbliższego roku szkolnego; mianowicie otwarte będą dwa najniższe kursy, podczas gdy dalsze dwa kursy urządzane będą stopniowo w najbliższych latach szkolnych.

Zakład będzie tymczasowo umieszczony w lokalu, dostarczonym przez gminę, celem zaś ostatecznego pomieszczenia seminarjum zamierzona jest budowa gmachu, który ze względów na lokalne potrzeby, umożliwiać będzie także odpowiednie umieszczenie dostatecznej ilości zasługujących na to a niezamożnych kandydatów.

Na Śląsku istnieje już 152 szkół ludowych i 1 szkoła wydziałowa z czeskim językiem wykładowym, licząc 358 klas i 382 posad nauczycielskich. Większa ilość szkół, szczególnie we wschodniej części Śląska jest w najbliższym czasie zapewniona. Roczne zapotrzebowanie sił nauczycielskich z uwzględnieniem czeskiego języka wykładowego można liczyć stale na 50. Temu zapotrzebowaniu paralelki nie mogłyby na czas dłuższy zadość uczynić, ponieważ wydawałyby z każdym rokiem co najwyżej 30 kandydatów nauczycielskich.

Z czasem więc założenie samodzielnego seminarjum stałoby się nieuniknionem. Na siedzibę seminarjum nadaje się najlepiej Polska Ostrawa, która położona jest w okolicy zamieszkałej przeważnie przez ludność czeską; natomiast Opawa nie ma tak pomyślnego położenia.

Zapowiedziane przez kardynała Koppa na posiedzeniu sejmu śląskiego dnia 22 października 1904 rzeczowe, a wszystkie stronnictwa zadowalające trwałe rozwiązanie kwestji wykształcenia potrzebnych dla szkół czeskich nauczycieli, przyszło tem samem do skutku.

W sprawie polskich klas równoległych w seminajum w Cieszynie, przedłoży rada szkolna śląska ewentualne wnioski ministerstwa oświaty w ciągu bieżącego półrocza.

Upaństwowienie prywatnych kolei żelaznych.

Wiedeń. Jak wiadomo, prezydent ministrów na posiedzeniu Izby poselskiej zapowiedział podjęcie ze strony rządu kroków ku upaństwowieniu całego szeregu kolei, szczególnie zaś północnej kolei im. cesarza Ferdynanda, linji austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych, kolei północno-zachodniej, Söd-Nord-West-Verbindungsbahn" i kolei Wiedeń-Aspang. Prezydent ministrów zapowiedział, że podda badaniu sprawę objęcia tych kolei na własność państwa. Owóż obecnie rząd wystąpił z inicjatywą do urzeczywistnienia tych zamiarów. Mianowicie wystosował do wspomnianych przedsiębiorstw kolejowych wezwanie, ażeby wyznaczyły swych przedstawicieli do rokowań, które się mają rozpocząć w jesieni. Co się tyczy kolei północnej to wystosowano także wezwanie o podanie cyfrowo pretensji, które zdaniem Towarzystwa mają stanowić podstawę układu na wypadek upaństwowienia. Równocześnie rząd, zastrzegając się, że to nie przesądza dalszego jego postanowienia, wezwał zarząd Towarzystwa, ażeby podał także cyfrowo wnioski co do objęcia przez rząd w razie upaństwowienia kolei także przedsiębiorstw górniczych i innej prywatnej własności Towarzystwa kolei północnej. Od wyniku rokowań z przedsiębiorstwami kolejowemi zależeć będzie, czy okaże się możliwość porozumienia, czy też rząd w myśl nowego oświadczenia, będzie musiał wstąpić na drogę prawną z powołaniem się na przepisy kontraktu. Czas aż do podjęcia rokowań, jakoteż przez samo trwanie rokowań rząd w każdym razie wyzyska, ażeby zapowiedziane w oświadczeniu prezydenta ministrów br. Gautscha prace około reorganizacji kolei państwowych zostały do końca doprowadzone.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogłoszony wczoraj komunikat rządowy, donoszący o rozpoczęciu akcji w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, a w szczególności kolei Północnej, pojawił się niespodzianie i wywołał bardzo dobre wrażenie. Dowodzi bowiem, że br. Gautsch chce spełnić dane Izbie poselskiej przyrzeczenia. Nie ulega wątpliwości, że w jesieni akcja ta posunie się dalej i że będzie spełniony postulat Koła polskiego i kraju: upaństwowienie kolei Północnej.

Sprawa przeniesienia klas równoległych czeskich w niemieckiem seminarjum nauczycielskiem z Opawy do Polskiej Ostrawy, została również pomyślnie załatwioną. Dalsze istnienie polskich paralelek w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie jest zapewnione.

Przeniesienie czeskich paralelek nastąpi przed początkiem nowego roku szkolnego. Nie chcąc drażnić Niemców, a nie mogąc nie uznać potrzeb kulturalnych Czechów, rząd postanowił zamiast paralelek w Opawie, utworzyć samoistne seminarjum nauczycielskie czeskie w Polskiej Ostrawie, Z tego punktu widzenia, jest nowa zdobycz dla Czechów, tembardziej, że nowe seminarjum umieszczone będzie w okolicy gęsto przez Czechów zamieszkałej. Przez to zarządzenie br. Gautsch usunął jeden z punktów niezgody między Czechami a Niemcami, co na dalszy bieg spraw politycznych musi wywrzeć wpływ korzystny.

Stan zdrowia ojca św.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Pogłoski o poważnem zasłabnięciu papieża są nieuzasadnione. Dr. Lapponi oświadcza, że Ojciec św. miał we środę w nocy bardzo lekki atak gośćcowy, który onegdaj zupełnie ustąpił. Papież przyjmował wczoraj od wielu osób życzenia z okazji rocznicy wyboru papieżem. Popołudniu przyjął papież około 400 cudzoziemców.

Nowi parowie austrjaccy.

Praga. (Tel. wł.) *Prager Tagblatt* donosi z Wiednia, iż w jesieni ma nastąpić powołanie nowych członków Izby panów. Między innymi będą powołani profesor anatomji na uniwersytecie wiedeńskim dr. Toldt, profesor na czeskim uniwersytecie w Pradze dr. Ullrich, zięć śp. Riegera, profesor na czeskim uniwersytecie w Pradze dr. Braf i profesor botaniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Wiesner.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa przyjęła dzisiaj §. 130 c) w myśl zasadniczych uchwał komisji, poczem przyjęła też inne paragrafy, dotyczące stowarzyszeń. Następne posiedzenie komisji we wtorek, na porządku dziennym sprawa „dowodu uzdolnienia."

Rozruchy w Anglji.

Londyn. (Tel. wł.) W Manchester przyszło do krwawych rozruchów z powodu manifestacji robotniczej, żądającej bilu o opiece nad robotnikami bez zajęcia. Jest wielu rannych.

Anarchiści.

Zurych. (Tel. wł.) W tych dniach ma Rada związkowa wydalić pewną liczbę tu uwięzionych anarchistów. Na czele grupy tej stał Nacht z Galicji i brat jego, który przed arestowaniem zbiegł, oraz jeden Berlińczyk. Uwięziono go za daleko rozgałęzioną propagandę anarchistyczną. W proklamacji grozili anarchiści przywódcy tutejszych socjalistów powieszeniem, gdyż socjaliści są dla nich groźniejszymi od innych przeciwnikami.

Zakaz pruski.

Essen. (Biuro Wolfa). W sprawie zatrudniania zagranicznych robotników podczas strejku górniczego lub lokautu donosi *Rheinwestfalische Ztg.* że rząd wydał zarządzenie, według którego zatrudnianie obcych poddanych Polaków w przemyśle nie jest dopuszczalne. Także cudzoziemcy rękodzielnicy, sprowadzeni przez przedsiębiorców mają być wydaleni, jeśli ich sprowadzenie powoduje obawę rozruchów.

Zamach na sułtana.

Stambuł. Śledztwo w sprawie zamachu na sułtana wykazało, że wykonany on został przez międzynarodowych anarchistów. Ślady prowadzą aż do Genewy. Aresztowano Belgijczyka Jaurisa; zaprzecza on wprawdzie, jakoby był winny, ale zeznania jego są bardzo sprzeczne. Żona jego — jak się zdaje — była wmięszaną w sprawę zamachu. Co do nazwiska właściciela powozu, są trzy wersje: nazywać się miał Rip, Rap lub Rapki.

Zniesienie kary cielesnej w Chinach.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Ztg.* donoszą z Tientsinu, że właśnie wydany został edykt cesarski, znoszący karę cielesną w Chinach; zamiast niej mają być nakładane kary pieniężne, lub winni mają być skazywani na wygnanie Zamiast 10 kijów, płacić się będzie 1½ taela.

Z Krety.

Ateny. (Tel. wł.) Z Kanei donoszą: Potwierdza się wiadomość, że powstańcy odrzucili wezwanie konsulów mocarstw, aby się poddali i wzięli udział w pracy około przeprowadzenia reform na wyspie.

Stambuł. (Tel. wł.) Ponieważ termin, dany powstańcom do złożenia broni, upłynął d. 31 zm. bezskutecznie, przeto konsulowie generalni czterech państw ogłosili stan wojenny na wyspie.

Flota angielska na Bałtyku.

Paryż. Z Londynu donoszą, że niektórzy członkowie gabinetu angielskiego są za tem, ażeby odroczyć manewry floty na morzu bałtyckiem. Nieprawdopodobnem jest jednakże, ażeby inni ministrowie do tego żądania się przyłączyli.

Grac. (Tel. wł.) *Grazer Taglatt* donosi iż w wiedeńskich kołach miarodawczych porzucono ostatecznie zamiar przemienienia gabinetu barona Gautscha na gabinet parlamentarny.

Wiedeń. Prezydent ministrów baron Gautsch, udaje się w niedzielę popołudniu do Ischlu, a w poniedziałek rano, będzie na audjencji u cesarza.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 sierpnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. lda h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88.25, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34 25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61·50, Salma 214 zł. m. kon. 94·—, Pożyczka salcburska 141·60, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 141·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·40, Staatsbahny 143·90, Diskont Comandit 194·50, Berlińskie Towarz. handl. 171·50, Laura 263·25, Bochum 249·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 125·90, Kolej morza Śródziemnego 96·30, Kolej Meridionalna 153·75, Losy tureckie 134·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 222·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation ·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 121·75, Niemiecki bank narodowy 131·25, Kanada Profered 154·75, Akcje żeglugi hamburskiej 163·75, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 264·80.

— **Berlin** 4 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 sierpnia. Austrjackie kredyty 209·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·40, Laura ·—.

— **Paryż** 4 sierpnia. 4 procentowa renta 99·50, mąka 30·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. O. Rostworowska z Hrehorowa. Hr. O. Ożarowska z Wysocka. K. Abgarowicz z Dubienka. W. Zahajsky z Wiednia. A. Klamrzyńscy z Odessy. A. Zagórski z Kamieńca. Fr. S. Waltoś ze Lwowa. K. Sobolewski z Buczacza. J. Stieglitz z Wiednia. M. Oborski z Wołynia. F. Kowalewski z Czerwonogrodu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Zygmunt Lubiez Pajączkowski

c. k. sekretarz namiestnictwa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 4 sierpnia 1905 r. w 46 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z rogatki zamarstynowskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który żona z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

JERZYK

najukochańszy synek

Adama i Marji Schwarzów

usnął w Panu dnia 3 sierpnia b. r. w 1 wiośnie życia.

W smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Tadeusz Korczak Leszczyński

uczeń IV. gimnazyum

syn Celestyna i Mieczysławy z Gembarzewskich po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 17.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Nowy Świat l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.